

**Rekolekcje**  
**w życiu codziennym**  
**metodą *Ćwiczeń Duchowych***  
**św. Ignacego z Loyoli**

**MOC W SŁABOŚCI**  
**OD BEZSILNOŚCI DO WOLNOŚCI**

**Tydzień IV**

## DZIEŃ 22

### CHODZIĆ WYPROSTOWANYM

**Łk 13, 10-13:** Nauczał raz w szabat w jednej z synagog. A była tam kobieta, która od osiemnastu lat miała ducha niemocy: była pochylona i w żaden sposób nie mogła się wyprostować. Gdy Jezus ją zobaczył, przywołał ją i rzekł do niej: «Niewiasto, jesteś wolna od swej niemocy». Włożył na nią ręce, a natychmiast wyprostowała się i chwaliła Boga.

*Czasem spotykamy ludzi, u których widać, czego im brakuje, wystarczy jedno spojrzenie. Ich dusza nie może się skryć, ukazuje się w całej swej okazałości, na sposób fizyczny cielesny. Ludzie, którzy wiele muszą znieść, poruszają się tak, jakby rzeczywiście nosili na swych barkach jakieś brzemię. Inni w chwilach ciszy skrywają swoją twarz w dłoniach, ponieważ wstydzą się lub tylko czegoś jasno nie widzą. Inni mierzwią sobie włosy, ponieważ tkwią w czymś, z czego niełatwo się wydostać: chcieliby jakby wyciągnąć się za włosy, ale to się nie da. Znow inni tak skryli swe prawdziwe oblicze za uprzejmością, za swoimi problemami czy za irytacją, że nie można go rozpoznać: ci nie mają już własnego oblicza. Kobieta w tej medytacji, cierpi na brak łatwo dostrzegalny: jej kręgosłup jest skrzywiony i nie może ona chodzić wyprostowana. Teraz jednak znalazła się ona w tej samej co Jezus sali, słucha Jego nauczania.*

#### **Wprowadzenie do Ewangelii i pytania służące refleksji:**

■ Kto wie, co skrzywiło czy upokorzyło tę kobietę, kto (albo co) zabrał jej siłę, która utrzymywała prosto jej kręgosłup. W każdym razie nie może już ona chodzić prosto, nie może się wyprostować. Ciągłe skrzywienie ogranicza objętość jej płuc, zabiera jej oddech. Na wszystko patrzy z dołu, z pozycji człowieka powalonego w walce, ma postawę przegrywającego. Nie jest partnerem, nigdy nie jest jednostką równowartościową. Przede wszystkim jednak wydaje się mniejsza niż jest w rzeczywistości. Jakiś fałszywy duch w niej sprawia, że jest pochylona, nie pozwala się jej wyprostować. Osiemnaście lat - dlaczego właśnie tyle? Czy nie wystarczyłoby powiedzieć: przez długie lata lub: przez wiele lat? Nie, dokładnie zostało to określone: osiemnaście lat. Z kontekstu tego opowiadania widać, o co tu chodzi. Osiemnaście to trzy razy po sześć, trzy to liczba pełni, pełni czasu, a sześć to liczba dni stworzenia, dni pracy. Brakuje tu więc szabat, dnia siódmego. Ta kobieta zawsze więc tylko pracowała, zawsze była pod jakąś presją. Nie zna szabat, nie ma dnia, który byłby dla niej dobry.

- *Czy są we mnie lub wokół mnie sprawy lub sytuacje, które sprawiają, że chodzę pochylony, przygarbiony? Co jest wtedy tłumione? Czy są we mnie sprawy, które najchętniej zatajam?*

■ „Gdy Jezus ją zobaczył, przywołał ją i rzekł do niej: «Niewiasto, jesteś wolna od swej niemocy»”. Krótko, sucho, jakby to było zwykłym stwierdzeniem. Nic dramatycznego, bez wspaniałej analizy, bez dzikich, wrzeszczących demonów, nic ze spraw tego rodzaju. Mimo to dzieje się tu ogromnie dużo, nawet jeśli zwięzłość tego, co powiedział Jezus, ledwie pozwala to dostrzec. Kobieta została wezwana przez Jezusa i już w tym fakcie była zapowiedź, że zostanie uwolniona od swego cierpienia. W wezwaniu tym ukryte są trzy elementy:

1) *Jezus woła ją*. Brzmi to krótko i zwięźle, jak przy powołaniu pierwszych uczniów, którzy pozostawiają wszystko, by pójść za Nim. Nie jest to takie zwykłe wołanie, ale coś, co zmienia życie w sposób decydujący.

2) *On woła ją*, kobietę, co jest czymś całkiem niezwykłym w owym czasie, kiedy znaczyli coś tylko mężczyźni.

3) *Jezus przywołuje ją do siebie*, by opuściła swoje miejsce, to, w którym się znajduje: należysz do Mnie. Kropka.

„Włożył na nią rękę”. Ręce, które kładą się na kogoś, ręce spoczywające na kimś coś wyrażają: chodzi o ciebie, o ciebie, a nie o kogoś innego! Oto wola Boga: pójdziesz przez życie wyprostowana. Masz być kimś więcej - nie tylko jakąś wykrzywioną istotą, jakby niższego rzędu; masz być człowiekiem. Spoczywa na tobie ręka Boża. Ewangelista mówi: „...a natychmiast wyprostowała się...” Nie On ją wyprostowuje, to ona się wyprostowuje. Jest w niej siła pozwalająca uwierzyć obietnicy. Wreszcie nadszedł dla niej dzień szabat: teraz może wychwalać Boga. Chwałą Boga jest człowiek żyjący!

- *Co w tym kontekście znaczy „chodzić w pozycji wyprostowanej”? Co musiałoby się zdarzyć, bym został „uwolniony od mego cierpienia”? Nałożenie rąk jest między innymi znakiem przekazania mocy. Czyją mocą mógłbym się wyprostować?*

## DZIEŃ 23

### ZDECYDOWAĆ SIĘ NA ŻYCIE

**Mk 3, 1-6:** Wszedł znowu do synagogi. Był tam człowiek, który miał uschtą rękę. A śledzili Go, czy uzdrowi go w szabat, żeby Go oskarżyć. On zaś rzekł do człowieka, który miał uschtą rękę: «Stań tu na środku!». A do nich powiedział: «Co wolno w szabat: uczynić coś dobrego czy coś złego? Życie ocalić czy zabić?» Lecz oni milczeli. Wtedy spojrzawszy wkoło po wszystkich z gniewem, zasmucony z powodu zatwardziałości ich serca, rzekł do człowieka: «Wyciągnij rękę!». Wyciągnął, i ręka jego stała się znów zdrowa. A faryzeusze wyszli i ze zwolennikami Heroda zaraz odbyli naradę przeciwko Niemu, w jaki sposób Go zgładzić.

*Tak jak w poprzedniej medytacji znowu chodzi tu o rękę: tym razem jest to ręka mężczyzny. Słowo greckie oznacza nie tylko rękę, ale i ramię. Ręka jest symbolem mocy, energii. W tekście paralelnym do naszej perykopy z Ewangelii św. Marka mówi nawet wyraźnie św. Łukasz o prawej ręce (Łk 6, 6-11). Ręka tego człowieka jest uschnięta, nie może on jej używać. Nie ma siły - ręka, którą winien wyciągnąć, „podać”, która tworzy kontakt z innymi ludźmi, nie jest właściwie ukształtowana, jest uschnięta. Wychła, nie ma już w niej życia, obumarta. Człowiek ten, jeśli patrzeć symbolicznie, nie jest już człowiekiem, jest osłabiony, bierny, nie może nic robić, jego „męskie” siły nie nabierają rozmachu. Nie może on działać, to znaczy postępować samodzielnie, aktywnie, a jedynie reagować, to znaczy czynić coś w odpowiedzi na czyny czy impulsy otrzymane ze strony innych; on sam nie ma planu postępowania, można nim sterować, wpływać nań. Ale temu, co męskie (także w kobiecie), nie wolno uschnąć, tak jak tego, co kobiece (także w mężczyźnie), nie wolno skrzywić i stłumić.*

#### **Wprowadzenie do Ewangelii i pytania służące refleksji:**

■ „Stań tu na środku!” Musimy sobie uświadomić, co się tu właściwie dzieje: słaby człowiek zostaje przesunięty na środek. Nie jakiś filmowy bohater w rodzaju Supermana, którym usiłują nas oszołomić telewizyjne reklamy, ale często rzeczywistość tak całkowicie odmienna: człowiek w swej słabości, niemocy, bezsile. Bezwzględnie, nie jest to coś, z czym chcielibyśmy stanąć „w świetle reflektorów”. Wokół stoją faryzeusze. Ze wszystkich sił chcą przeszkodzić temu spotkaniu, które

może zmienić życie człowieka; chcą przeszkodzić wszelkim zmianom; wolą, by rzeczywistość słabości pozostawała zakryta. Wszystko powinno być jasne i uporządkowane: „Tu nic nie trzeba robić”. Tacy „faryzeusze” żyją także w nas: tchórzliwe, uparte siły działające kosztem pełnego życia. Jezus patrzy na nich, spogląda po kolei. Jest zarazem gniewny i smutny z powodu tak wielkich ilości życia jakby leżącego odłogiem, zmarnowanego; z powodu ich zatwardziałości, uporu; dlatego, że ich życie jest martwe, że skostniałość ich prawa pozbawia innych możliwości życia.

- *Rękę „podajemy”, mamy „silne ramię”, są „męskie” siły i siły „wspierające”, o które tu się prosi. Z jednej strony siła w zaniku, z drugiej - wypaczona (= władza, przemoc). Czy tę grę sił dostrzegam w sobie i / lub w moim otoczeniu? Czy istnieje zależność pomiędzy siłą słabnącą i siłą przemocy?*

■ Jeśli chodzi o człowieka z uschniętą ręką: ile strachu przed życiem jest w człowieku, jest w mężczyźnie? Lepiej już być półmartwym niż rzeczywiście się otworzyć, żyć w pełni, bez ciągłego zabezpieczania tyłów. Jednak głęboko w sercu wciąż dręczy tęsknota za czymś więcej w dalszym życiu... Potrzeba tu postanowienia, „męskiej” decyzji, by żyć prawdziwie, a nie tylko pozornie. Wyciągnij rękę! Może powiedzielibyśmy dzisiaj: Wyjmij rękę z kieszeni i pokaż, co potrafisz. Nawet jeśli jesteś słaby, wyschnięty, wypalony, zobaczysz: możesz, twoja „ręka” została uzdrowiona.

- *Czym są dla mnie / w moim życiu pozytywne siły „męskie”? Co w związku z tym mogłoby dla mnie znaczyć polecenie: „Wyciągnij rękę”?*

■ Także faryzeusze podejmują decyzję, są mocno zdecydowani, jednoczą się z innymi siłami, by zniszczyć życie. Tu czeka nas ważne rozróżnienie: czy to, na co się decyduję, prowadzi w końcowym efekcie do życia, czy do śmierci? Kto podejmuje jasną decyzję, zauważy, że pojawiają się także siły przeciwdziałające. Ich obecność jednak nie może stać się przyczyną zastraszenia, przeciwnie - może być znakiem, że naprawdę powstaje coś dobrego. Z jednej strony inicjatywę ma Bóg, z drugiej strony ważne jest to, że jeśli sami nie przedstawimy Bogu czegoś do pobłogosławienia, to co będzie On błogosławił?

- *Przy końcu objaśnień do tekstu była mowa o mocnym postanowieniu, przeciwnym do postanowienia faryzeuszy, by zabić Jezusa. Pierwsze z nich prowadzi do życia, drugie do śmierci. Czy mam (miałem) kiedyś chwile takiej stanowczości („twardej decyzji”)? Gdzie w moim życiu potrzebuję takiej stanowczości („żyć zdecydowanie”)?*

## DZIEŃ 24 WYJDŹ, UWOLNIJ SIĘ!

**J 11, 1-5.17.32-44:** Był pewien chory, Łazarz z Betanii, z miejscowości Marii i jej siostry Marty. Maria zaś była tą, która namaściła Pana olejkiem i włosami swoimi otarła Jego nogi. Jej to brat Łazarz chorował. Siostry zatem posłały do Niego wiadomość: «Panie, oto choruje ten, którego Ty kochasz». Jezus usłyszawszy to rzekł: «Choroba ta nie zmierza ku śmierci, ale ku chwale Bożej, aby dzięki niej Syn Boży został otoczony chwałą». A Jezus miłował Martę i jej siostrę, i Łazarza.

Kiedy Jezus tam przybył, zastał Łazarza już do czterech dni spoczywającego w grobie. A gdy Maria przyszła do miejsca, gdzie był Jezus, ujrzawszy Go upadła Mu do nóg i rzekła do Niego: «Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł». Gdy więc Jezus ujrzał jak płakała ona i Żydzi, którzy razem z nią przyszli, wzruszył się w duchu, rozrzewnił i zapytał: «Gdzieście go położyli?» Odpowiedzieli Mu: «Panie, chodź i zobacz!». Jezus zapłakał. A Żydzi rzekli: «Oto jak go miłował!» Niektórzy z nich powiedzieli: «Czy Ten, który otworzył oczy niewidomemu, nie mógł sprawić, by on nie umarł?» A Jezus ponownie, okazując głębokie wzruszenie, przyszedł do grobu. Była to pieczara, a na niej spoczywał kamień. Jezus rzekł: «Usuńcie kamień!» Siostra zmarłego, Marta, rzekła do Niego: «Panie, już cuchnie. Leży bowiem od czterech dni w grobie». Jezus rzekł do niej: «Czyż nie powiedziałem ci, że jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą?» Usunięto więc kamień. Jezus wzniosł oczy do góry i rzekł: «Ojcze, dziękuję Ci, żeś mnie wysłuchał. Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz. Ale ze względu na otaczający Mnie lud to powiedziałem, aby uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał». To powiedziawszy zawołał donośnym głosem: «Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!» I wyszedł zmarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była zawinięta chustą. Rzekł do nich Jezus: «Rozwiążcie go i pozwólcie mu chodzić!».

*Kolejna medytacja związana z tematem „Być człowiekiem scalonym” mówi trochę o niewłaściwych więziach. Więzi są potrzebne, ale może się zdarzyć, że nie sprzyjają one, lecz przeszkadzają wolnemu życiu. Chodzi tu o przyjaciela Jezusa, o Łazarza, którego istnienie do tego stopnia jest zagmatwane we wszystkie możliwe więzi i troski rodzinne, że został on w nich normalnie pogrzebany.*

## Wprowadzenie do Ewangelii i pytania służące refleksji:

■ „Panie, oto choruje ten, którego Ty kochasz”. Łazarz to nie ktoś tam; razem z Martą i Marią należy do osób bliskich Jezusowi. „Jezus miłował Marię i jej siostrę, i Łazarza”. Łazarz zachorował i po krótkim czasie zmarł. Na pozór niczego to nie zmienia w tym, co Jezus powiedział po otrzymaniu wiadomości o chorobie Łazarza, Jego przyjaciela: „Choroba ta nie zmierza ku śmierci, ale ku chwale Bożej”. Wydaje się, że to, ku czemu zmierza Jezus, leży na całkiem innej, głębszej płaszczyźnie.

- *Łazarz cały wszedł w to, co martwe: znajduje się w grobie, wykreślono go, jego sprawę zakończono, pochowano go. Czy w chwilach poważnego zastanowienia potrafię wymienić sprawy, które „pogrzebałem”, to znaczy porzuciłem, choć właściwie głęboko w sercu chcę, by one żyły? Gdzie inni pochowali czy skreślili mnie czy coś we mnie? Co nie powinno we mnie powrócić do życia?*

■ Sławić kogoś lub widzieć w chwale znaczy pokazać (lub zobaczyć), jak wygląda w światłości Bożej, kim ten ktoś jest w boskim jądrze swej istoty. Służyć chwale Bożej znaczy zatem tyle co: Tu oto pokaże się, kim Bóg jest naprawdę. Łazarz umarł. Można to zobaczyć i wprost poczuć. Może tak być i w sensie przenośnym: bywają ludzie, którzy wewnątrz tak są pozbawieni życia (choć na pozór żyją), że wydzielają coś w rodzaju fetoru: da się on wprost wyczuć w ich otoczeniu, do wszystkiego przykleiła się ta woń śmierci, nigdzie nie można znaleźć nastroju otwartej radości i spokoju. Tacy ludzie żyją jakby w grobie. Upłynie bardzo, bardzo dużo czasu, zanim Jezus w ogóle będzie mógł dotrzeć do Łazarza. Wciąż coś Go powstrzymuje (staje się to wyraźniejsze, gdy rozważymy całą historię); w końcu dostępu broni Mu jeszcze kamień grobowy. Dobrze jest wczuć się, jak w tej, w sposób oczywisty beznadziejnej sytuacji reaguje dotknięty nią i poruszony Jezus.

- *„Wystawianie” - słowo brzmiące tak nadzwyczajnie i „święcie”, aż można zapomnieć, że to, co ono oznacza, należy do normalnego życiowego doświadczenia człowieka i przedstawia kierunek naszego myślenia i działania: każdego widzieć tak, jak widzi go Bóg, patrzeć na ludzi oczyma Boga. Co się zmienia, gdy patrzę na siebie, na mój dzień dzisiejszy, w którym żyję i czytam ten tekst, właśnie pod tym kątem, i jednocześnie widzę ludzi, których spotkałem, tak jak zostali być może „pomyślani” przez Boga?*



■ Trzeba usunąć kamień; blok, który przeszkadza, wszystko zamyka, winien być uprzątnięty. Na drodze staje Marta: „Panie, już cuchnie”. - To jest już bezcelowe, Marta już nie wierzy, że w tej sytuacji może tam jeszcze być życie. A Jezus wciąż jeszcze nie jest przy Łazarzu. Mój Boże, Marto, kiedy wreszcie uwierzysz? Nie bądź przeszkodą dla życia twego brata: nawet to, co martwe, może ożyć, gdy dotrze do tego Bóg, gdy nie jest to zabarykadowane. Jezus spodziewał się tego, podejrzewał to: problemem nie jest śmierć Łazarza, ale to, że nikt nie wierzy już w jego życie. To, co następuje potem, to właściwie tylko „zaokrąglenie”. Jezus wreszcie przedostał się do Łazarza i wywołuje go na zewnątrz. Łazarz wcale nie musi być budzony do życia. Nie jest napisane: „Wstań” czy „Ożyj”, lecz tylko: „Wyjdź!” W porównaniu z podstawowym tekstem greckim to, co się dzieje, zostaje oddane w sposób prawie rozwlekły: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz! I wyszedł zmarły...” W tekście greckim czuje się „cios za ciosem”: jest tam jedno słowo: Wyjdź! I bez żadnego przejścia znów tylko jedno słowo: Wyszedł. Łazarz, no wreszcie jest! Twarz ma jeszcze zakrytą, ręce i stopy powiązane opaskami. Był rzeczywiście całkiem skrępowany. Ręce i stopy miał związane, nic się już nie działo, bo za sprawą samych tylko więzi nie mógł chodzić. Stał się całkiem niezdolny do działania. „Rozwiążcie go i pozwólcie mu chodzić” - uwolnijcie go od tych wszystkich więzi. Ja go wywołałem, wy go nie zatrzymujcie w środku. Nie stójcie ani jemu, ani Mnie na drodze! Pozwólcie mu iść jego drogą, nawet jeśli nie odpowiada ona istniejącym jeszcze więziom („opaskom”). Łazarz leżał martwy cztery dni w grobie i na końcu nie usłyszał ani słowa pocieszenia, pokrzepienia, tylko to zdecydowane: Wyjdź! - I pozwolił swoim opaskom opaść i wyszedł.

- *Jezus mówi: Usuńcie kamień. Mogłoby to znaczyć, że najpierw trzeba przygotować dostęp do człowieka, że coś, co w naszym życiu przeszkadza dotrzeć Jezusowi, trzeba usunąć z drogi. Co u mnie mogłoby stanowić przeszkodę, zarówno wewnętrzną, ja i zewnętrzną? Wiązać - to słowo łączy się z tym wszystkim, co mnie więzi, niewoli, zatrzymuje przy tym, co nie jest życiem; to więzi, które nie prowadzą do życia; także sprawy, których może trzymam się całkiem chętnie - „grób” może mianowicie mieć także coś wspólnego z przytulną, małą niszą, „cichym kątem”. Co oznacza na tym tle zdanie końcowe: „Rozwiążcie go i pozwólcie mu chodzić!”? Gdybym zamiast imienia Łazarza przeczytał swoje, co uczyniłbym słysząc „donośnym głosem” wypowiedziane wezwanie: „...Wyjdź!”?*

## DZIEŃ 25

### KOBIE TA TAKA JAK MIRIAM

**Łk 1, 26-38:** W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: «Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą». Ona zmieszana się na te słowa i rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie. Lecz anioł rzekł do Niej: «Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodysz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca». Na to Maryja rzekła do anioła: «Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?» Anioł Jej odpowiedział: «Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym. A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego». Na to rzekła Maryja: «Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!» Wtedy odszedł od Niej anioł.

*Jest w Biblii jedna postać, w której widać w formie jakby skoncentrowanej i osiągnącej apogeum stwórcze przyjęcie nowego życia napełnianego Duchem Bożym; ta postać to Maryja, może lepiej Miriam, bo takie było Jej właściwe imię, które przekład taciński zmienił na Marię / Maryję. Miriam jest kobietą nowego początku. W Niej Bóg zaczyna nową historię z ludźmi. W Niej w sposób symboliczny odzwierciedla się to, czego doświadcza człowiek, gdy zaczyna w swym życiu coś na nowo. Może dla kogoś z nas byłoby pomocą uwolnienie się kiedyś od tego wszystkiego, co rozwinęło się pod nazwą „czci Maryi” jako Matki Bolesnej, Królowej Różańca Świętego, co łączy się także z pielgrzymkami do figur zdobnych w brylanty, z objawieniami, którym towarzyszą cudowne uzdrowienia itp. Osobiście nie wierzę w to, że wszystko to jest pozbawione sensu, ale proponuję zastanowić się nad tym, że te formy pobożności stanowią końcową fazę długiego procesu rozwoju, że dziś już nie dla każdego są zrozumiałe, a w dodatku ucierpiały pod silnym wpływem ideologizacji. W każdym razie tu chodzi o pierwotny i osobisty stosunek do Jezusa, a potem do Maryi - Miriam. Kim jednak ta Miriam była w rzeczywistości? Miriam żyła w bardzo niespokojnych politycznie czasach, które charakteryzowało religijne*

*skostnienie, w kraju, który już od dawna cierpiał pod zmieniającymi się władcami, a w owym czasie okupowany był przez Rzymian. Kultura związana z wiarą była wówczas często wewnątrznie pusta, jakby wyeksploatowana, wiele tradycyjnych form i konwencji, przepisów i praw było już martwych, choć jeszcze jednak formalnie je zachowywano. Świat, w którym żyła Miriam, nie był bezwzględnie środowiskiem odpowiednim dla wiele obiecującego nowego początku. Mimo to wciąż, wtedy czy dzisiaj, istnieje ta jedna konkretna rzeczywistość, w której żyjemy, do której Bóg szuka wejścia, niezależnie od tego, czy warunki wydają się sprzyjające, czy nie. Miriam wchodzi w coś nowego, w coś, co wcale nie pasuje do powszechnie spotykanego wzorca. Nie włącza się czynnie; jedyne, co „robi”: jest otwarta, gotowa wejść na nową drogę, zgodzić się na rozpoczęcie czegoś, czego końca nie może dostrzec, ale co, jak czuje, zrodziło się z Boga. Miriam zezwala Bogu na działanie w sobie, w swej duszy i ciele, na to, co tak wyraźnie widać w znanym opowiadaniu o Zwiastowaniu dokonany przez anioła: Bóg przenika ciało i duszę.*

### **Wprowadzenie do Ewangelii i pytania służące refleksji:**

■ Najpierw kilka krótkich wyjaśnień, by rozumieć tekst: Informacja o „szóstym miesiącu” odnosi się do wcześniej przedstawionej historii Jana Chrzciciela. Anioł „został posłany do Dziewicy”. Słowo greckie, tłumaczone w tekście jako „dziewica” (*parthenos*), oznacza najpierw po prostu „dziewczyna”. Jeśli słowo to tłumaczy się jako „dziewica”, to należy zaraz pamiętać, że dziewictwo w Starym (Pierwszym) Testamencie jest symbolem wierności Bogu i Przymierzu, których przeciwieństwem są niewierność małżeńska i łamanie Przymierza. Dlatego Izrael często był przedstawiany jako dziewicza oblubienica Boga. Trzeba tu zaznaczyć, że to, co dzieje się w tej zupełnie normalnej Dziewczynie, leży na linii Przymierza Boga z Izraelem. „Duch Święty zstąpi na Ciebie”. Słowo „anioł” (grec. *angelos*, łac. *angelus*) oznacza posłańca, kogoś, kto przekazuje coś, co pochodzi od Boga. Tu leży też chyba przyczyna, dlaczego aniołowie w sztuce przedstawiani są zawsze ze skrzydłami: poruszają się one pomiędzy Bogiem („w górze”) i ludźmi („na dole”). Boże orędzie skierowane jest zawsze do określonych ludzi, w konkretnych sytuacjach, poprzez konkretne okoliczności. Poślaniec przychodzi do Miriam, wkracza w Jej życie, na Jej życiową drogę. Dociera do Niej orędzie: to, co się tu i teraz zwiastuje, jest niesłychaną szansą, darem łaski. W czasach gdy jakaś zmiana wydaje się całkiem niemożliwa, coś całkowicie odmiennego, nieoczekiwanego domaga się zgody na

wpuszczenie. Tego można się poważnie przestraszyć. Albowiem teraz staje się to rzeczywistością, nie jest tylko niejasnym odczuciem, nieokreśloną tęsknotą: Znalazłeś rzeczywiście, tu i teraz, łaskę u Boga. „Znaleźć łaskę u Boga” - nie jest to tak niezwykle, jak mogłoby zabrzmieć. Jest to wprowadzić coś zupełnie szczególnego, coś bardzo cennego - ale jest to możliwe dla każdego człowieka, nie tylko dla jakiejś uprzywilejowanej mniejszości. To tak jak z miłością: także ona jest darem oczekującym każdego, a zarazem czymś jedynym w swoim rodzaju, czymś, co przychodzi z nieba. Choć ci, którzy się tu rzeczywiście angażują, stanowią chyba tylko mniejszość. Nie lękaj się, nie bój, możesz się w to zaangażować; to, co się tutaj dzieje, jest rzeczywiście godne zaufania. Za słowami „nie bój się” kryje się walka o zaufanie - i Miriam odważa się, ufa!

- *Dlaczego Miriam boi się słysząc słowa anioła, choć mówi on przecież coś pozytywnego („Błogostawiona jesteś”)? Czy miewam chwile, w których podobnie jak Miriam, uwierzyłem w jakiś sposób w obietnicę?*

■ Pierwsze anielskie orędzie brzmi: poczniesz Dziecko, Twoje życie będzie płodne, owocne. Ba, nawet więcej: to Dziecko jest znakiem, że Bóg znów troszczy się o swój lud. To początek nowego etapu rozwoju, całkowicie wcielony w Nią, Miriam. Ma się nazywać Jezus. To znaczy: Bóg zbawia. To Imię jest obietnicą, złączoną z całą historią ludu Izraela. Dokładnie tego samego doświadczyli Jego zwolennicy później, gdy Jezus został już osądzony i stracony, a im wreszcie otworzyły się oczy i dostrzegli, co stało się naprawdę. To doświadczenie dało im przekonanie, że Bóg był w tym wszystkim od początku, że Miriam rzeczywiście przyjęła orędzie, które pochodziło od Boga.

- *Bóg, tak brzmi orędzie anioła, da temu Dziecku godność królewską. Kto (lub co) jest w moim życiu „królem”? Co jest istotnie ważne dla mojej przyszłości?*

■ Miriam pyta: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” Jak coś takiego w ogóle jest możliwe? – Odpowiedź brzmi: Czysto po ludzku jest to niemożliwe, ale tu działa Bóg. Zobaczysz to, Miriam. Duch Święty zstąpi na Ciebie, On Cię natchnie. Miriam widzi przed sobą nową przyszłość, Jej życie ma przyszłość. Przyjmuje to ciałem i duszą: Bóg może przyjść i całkowicie Ją ogarnąć. Naturalnie pozostaje resztką niepewności, lęk przed skokiem w nieznaną. Miriam decyduje się nie na coś, co z pewnością można przewidzieć, ale dla kogoś, przy czym nie zna Ona drugiego kroku,

zanim nie dokona pierwszego. „Niech mi się stanie według twego słowa”. Nie jest to wystawienie moralnego czeku in blanco dla Boga i Jego postać, ale całkiem świadoma afirmacja, przyjęcie przyszłości wielce obiecującej, ale w pełni otwartej i niepewnej. Miriam wierzy, że Bóg, wobec Niej, młodej, normalnej dziewczyny z małej prowincjonalnej wioski, ma jakieś zamiary. Takie oddanie się Bogu, zaangażowanie się w Jego plany całym sercem, ciałem i duszą, czyni człowieka wolnym. Czuje się więcej powietrza, lżej się oddycha, umysł staje się jasny. Hebrajskie słowo oznaczające ducha to „ruah”, służące także do oznaczenia tchnienia, wiatru, oddechu. Jest ono rodzaju żeńskiego. Duch w opowiadaniu o stworzeniu świata, unoszący się nad wodami od prawieków, jest żeński, twórczy, rodzący życie - nieodgadniony, nie porusza się po prostej, ale wieje to tu, to tam - gdzie chce! Tak zasadnicza decyzja zdania się na Boga nie rodzi się nagle, najczęściej jest wynikiem wielu małych, trudnych kroków i decyzji. „Tylko niewielu ludzi przeczuwa, co uczyniłby z ich życia Bóg, gdyby Mu się oddali całkowicie” (św. Ignacy Loyola).

- *Co musiałyby się zdarzyć w naszej dzisiejszej sytuacji, by nasze (moje) życie (znów?) miało sens i przyszłość? Miriam wierzy w to, że Bóg ma wobec Niej jakieś zamiary. Czy mogę sądzić, że - może w inny sposób - tak jest też w moim życiu? „Oto Ja służebnica Pańska” - gdybym za Miriam powtórzył te słowa, co zmieniłoby się w moim życiu?*

## DZIEŃ 26 POŻĄDLIWOŚCI CIAŁA

**Rz 8, 5-9:** Ci bowiem, którzy żyją według ciała, dążą do tego, czego chce ciało; ci zaś, którzy żyją według Ducha - do tego, czego chce Duch. Dążność bowiem ciała prowadzi do śmierci, dążność zaś Ducha - do życia i pokoju. A to dlatego, że dążność ciała wroga jest Bogu, nie podporządkowuje się bowiem Prawu Bożemu, ani nawet nie jest do tego zdolna. A ci, którzy żyją według ciała, Bogu podobać się nie mogą. Wy jednak nie żyjecie według ciała, lecz według Ducha, jeśli tylko Duch Boży w was mieszka. Jeżeli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy.

*Kolejna medytacja stanowi swojego rodzaju intermezzo, nie jest to bowiem opowiadanie o uzdrowieniu, lecz refleksja młodej wspólnoty chrześcijańskiej nad tym, co oznacza żyć w duchu Jezusa Chrystusa. Życiu w duchu Jezusa Chrystusa zostało przeciwstawione życie określane przez „ciało”. W ciągu wieków tendencyjnie zrównane zostały znaczenia tego słowa. Do dziś wyczuwalne są oddziaływania tej postawy nieprzyjaznej wobec ciała. W następującym teraz medytacji nie chodzi jednak o odrzucenie czy wręcz umartwienie ciała - byłoby to ideologicznym nadużyciem tekstu - lecz o rozróżnienie duchów: czy żyjemy w duchu Jezusa Chrystusa, czy - pozornie paradoksalnie - w „duchu ciała”. Tematem jest sposób życia, w którym „z ciałem i duszą”, z ciałem i duchem postępujemy za Jezusem, to znaczy całkowicie, jakby po czubki włosów, zdajemy się na Boga.*

### **Wprowadzenie do tekstu Biblijnego i pytania służące refleksji:**

■ Na pierwszy rzut oka nie jest to tekst łatwo przystępny. Albo prowadzi nas ciało, albo Duch, czarne albo białe. Wydaje się, że nie istnieją jakieś strefy szarości czy dalsze rozróżnienia. Dopiero przy głębszym wnikaniu coraz bardziej staje się jasne, że Pawłowi nie chodzi o potępienie, lecz o scalanie. Punktem umożliwiającym scalenie, integrację, jest to, że jako ludzie jesteśmy prowadzeni przez Ducha, że Duch Boży mieszka w każdym człowieku i ważne jest, by temu Duchowi pozwolić całkowicie na działanie w nas. Decydującym słowem jest zatem „prowadzi”: decydujące jest to, kto (lub co) nas prowadzi, kieruje nami wewnątrz. Oto zasadnicze rozstrzygnięcie (wciąż aktualne i potwierdzone przez praktykę), które

powoli staje się „ciałem i krwią”. „Wy jednak nie żyjecie według ciała, lecz według Ducha, jeśli tylko Duch Boży w was mieszka”. - Adresatami tych słów są zwykli ludzie, żyjący we wspólnocie w Rzymie, a nie asceci czy rycerze cnoty. Życ „według Ducha” znaczy otworzyć się na Boże dotknięcie. Nie oznacza to więc, by potrzeby ciała nie miały swego miejsca - przeciwnie. Tu chodzi o ich scalanie, integrację. Odwrotność znaczy: jeśli pragnienia „cielesne” nie są zintegrowane z życiem, a do tych sytuacji zaliczymy wymuszone unikanie lub wypieranie, to mają skłonność do dominowania.

- *Jakiemu czynnikowi pozwalam się prowadzić konkretnie w moim życiu? Dla kogo lub dla czego gotów jestem narazić swe życie?*

■ Również ciało winno zostać dotknięte przez Boga, „wyzwolone”. Chodzi o to, by włączyć ciało, by je całkowicie, ze wszystkimi „przynależnościami” wintegrować w miłość. Lepiej jest dla ciała i duszy dopuścić, by zamieszkał w nich Bóg, niż przebijać się przez całe życie, walcząc z pożądaniami. Używając popularnego sformułowania: „Paweł jest od stóp do głów nastawiony na miłość”. Kto rzeczywiście poważnie podchodzi do swej relacji z Bogiem, ten zauważy, że zmienia się także cielesnie (tak jak ktoś, kto gimnastykuje się regularnie, czuje się z czasem fizycznie lepiej). „Ewangelia chce być przeżywana także ciałem” (Roger Schutz, przeor Taize).

- *Czy pozwalam Bogu „dobrać się do mojej skóry”? Co oznacza dla mnie stwierdzenie, że „Bóg w nas (we mnie) mieszka”?*

## DZIEŃ 27

### WRESZCIE SPRAWIEDLIWOŚĆ

**Łk 1, 46-56:** Wtedy Maryja rzekła:

«Wielbi dusza moja Pana,  
i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy.  
Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej.  
Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia,  
gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny.  
Święte jest Jego imię -  
a swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia [zachowuje] dla tych, co się Go boją.  
On przejawia moc ramienia swego,  
rozprasza [ludzi] pyszniących się zamysłami serc swoich.  
Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych.  
Głodnych nasyca dobrami, a bogatych z niczym odprawia.  
Ujął się za sługą swoim, Izraelem,  
pomny na miłosierdzie swoje -  
jak przyobiecał naszym ojcom -  
na rzecz Abrahama i jego potomstwa na wieki».  
Maryja pozostała u niej około trzech miesięcy; potem wróciła do domu.

*Po tym intermezzo powracamy do Miriam, do kobiety, która usłyszała dotąd coś - w dosłownym i przenośnym sensie - niestychanego i zgodziła się na to. Udaje się potem do Elżbiety, która rozumie, co dzieje się w Miriam i co Bóg chce przez to powiedzieć. Wierzy Jej i w ten sposób Miriam może to, czego doświadczyła, wydać na świat do pełni życia.*

#### **Wprowadzenie do Ewangelii i pytania służące refleksji:**

■ U Elżbiety doświadcza Miriam solidarności, jest wśród podobnych sobie. Przebywa u kobiety, w której działa ten sam Duch, u „pokrewnej duchem”. Potrzebujemy takich „pokrewnych dusz”, gdy ma dojrzeć to, co złożył w nas Bóg. W tym schronieniu Miriam pojmuje zamiar Boga wobec siebie i Dziecka: nie chodzi tu o punkt zwrotny w Jej życiu; to, co się dzieje, wyznacza zwrot w historii całego ludu Bożego. Mała Miriam ma odwagę wypowiedzieć, że Jej własne życie i życie Dziecka, które w sobie nosi, są częścią historii działania Boga wobec człowieka, którego



stworzył. To, co tu się dzieje, bierze początek w inicjatywie Boga. Słowa, które wypowiada, to słowa przekazane z Pierwszego Testamentu. Wyjaśniają to, co się dzieje, jako spełnienie istniejącej od dawna obietnicy: Bóg zbawi człowieka, zbawi swój lud. Bóg nie pozostawia nas ludzi samych, ale też nie przychodzi na ten świat z gwałtownością, błyskawicami i grzmotami, lecz jako coś całkiem małego i kruchego. Jak życie, które budzi się w Miriam, tak sam Bóg potrzebuje ochrony. Pierwsze trzy miesiące brzemienności - znaczenie tego okresu mężczyźni ledwie mogą pojąć - stanowią podstawę tego wszystkiego, co nadejdzie; są fazą najbardziej intymną, w której ledwie coś można wyczuć, nie mówiąc już o zobaczeniu. Dla życia to jakby okres inkubacji. „Wejrzał na uniżenie służebnicy swojej”. Słowo „uniżenie” brzmi dla nas trochę niezrozumiale. Miriam jest pełna życia, dumy, idzie przez życie pełna szczęścia, z podniesioną głową, ponieważ godna jest nosić w sobie Życie pochodzące od Boga. Jej uniżenie polega na tym, że nie czuje się Ona sama sprawczynią tego wszystkiego, co się dzieje - w Niej musi rzeczywiście działać Bóg.

- *Także moja własna, mała historia jest historią działania Boga we mnie. Czy dla mnie coś wyglądałoby inaczej, gdybym moje życie rozważył całkowicie z tej perspektywy? „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny” – czy mogę to powtórzyć za Miriam? Czy rzeczywiście spodziewam się czegoś po Bogu w moim życiu? Czy do dziś jeszcze mogę czegoś oczekiwać, żyć oczekiwaniem? Jeśli tak, to czym jest, choćby w przybliżeniu, to, czego oczekuję? Gdzie rozpoznaję, mając pozytywną postawę oczekiwania, ludzi, którzy czują, myślą, żyją podobnie, czyli bliskich duchem? Czy sam mógłbym być kimś takim dla kogoś?*

■ Ale właściwie czego dokonuje tu Bóg? Odpowiedź Miriam nie pozostawia żadnych wątpliwości: nie jest to Bóg czcicieli pełnych namaszczenia, Bóg ofiarnych ołtarzy, „Kochany Pan Bóg”, lecz Bóg sprawiedliwości: bogatych odprawia z niczym, pysznych doprowadza do upadku, zgłodniałych nasycza, wywyższa uniżonych; oto Bóg, którego Życie nosi w sobie Miriam. Życie, które Miriam wyczuwa w sobie, oznacza zmianę hierarchii ważności, ból, śmierć, ale i Zmartwychwstanie. Tego wszystkiego nie wie Ona z góry, ale nosi w sobie przecucie życia prawdziwego, które wciąż jest impulsem, bodźcem, które nie zadowala się tym, co jest, a także które na pewno nie będzie łatwe. Trzy miesiące czasu, by odczuć, co się dzieje tam, wewnątrz. Nowe życie już teraz okrzepło, jest zdolne przetrwać. Miriam może

wracać do domu, już wie, co Ją czeka. A tymczasem, jak się okaże, także Józef zrozumiał coś z tego...

- *Bóg nie przychodzi z gwałtownością. To, co pochodzi od Boga, wzrasta, jest małe i kruche, potrzebuje opieki, ochrony; w początkach można się go tylko domyślać, jest ledwie wyczuwalne. Czy też miałem już takie lub podobne doświadczenia? Miriam wymienia atrybuty Boga, opisuje Go jako Pana sprawiedliwości, który pysznych doprowadza do upadku, nasycza głodnych itp. Jaki jest mój obraz Boga, jaki jest dla mnie Bóg, jakie ma „właściwości”? Czy wcześniej ten obraz był dla mnie inny? Jakiemu Bogu chciałbym służyć? Co widzę patrząc na siebie jakby oczyma Boga? Pytając inaczej: jakim widzi mnie Bóg?*

**DZIEŃ 28**  
**POWTÓRKA**